Nr. 42. Kraków, Sobota 15. Października 1898. Rok III.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Antoni Stróżyński
Kraków, Krzywa 6, I. p.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi.
Kraków, Rynek główny Nr. 123.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedynczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
w Krakowie:
w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Od Wydawnictwa.

REDAKCYA „GRZMOTU“

znajduje się z dniem dzisiejszym

w Rynku głównym l. 123 na III. piętrze naprzeciw odwachu.

Upraszamy wszelkie korespondencye i przesyłki pieniężne nadsyłać jak dotąd do Administracyi pisma, Krzywa 6 I. piętro.

Przyjaciele! Nowy i ostatni kwartał b. r. się zaczął, a wielu z naszych prenumeratorów zalega jeszcze z prenumeratą.

Upraszamy Was przyjaciele gorąco o wyrównanie prenumeraty, żebyśmy nakład i wysyłkę pisma uregulować mogli.

Pismo nasze nie stoi na obcym żołdzie, ale jest organem związku krajowego naszych stowarzyszeń, jakoteż organizującego się stronnictwa katolicko-narodowego.

Poparcia też Waszego Przyjaciele potrzebujemy — a poparciem tem jest Wasza prenumerata — jako też żywa agitacya w tym kierunku, żeby pismo Wasze znalazło się w rękach każdego polskiego robotnika.

Jeśli sprawa nasza ma pójść raźno naprzód, jeśli hasła nasze zwyciężyć mają — musimy wszyscy wspólną pracę energicznie popierać!

Co to jest stowarzyszenie?

I.

Stowarzyszenie jest to pewna liczba osób, jednego przekonania i opinii, która łączy się solidarnie do przeprowadzenia jakiego przedsiębiorstwa, jakiejś idei, jakiego projektu, mającego na celu dobro ogółu, a przynajmniej dobro stowarzyszonych. Stowarzyszenia bywają albo finansowe, albo ekonomiczne, albo przemysłowe i handlowe, a nareszcie polityczne, społeczne lub robotnicze. O tych ostatnich pragniemy pomówić słów kilka.

Robotnicze stowarzyszenie, które w tym razie możnaby nazwać zjednoczeniem ludzi pracy, objąć powinno wszystkich, którzy dla utrzymania życia swojego i swoich rodzin, zmuszeni są pracować dla innych, bogatszych, za wynagrodzeniem stosunkowem do cięższych lub lżejszych warunków pracy, stosunkowo do zdolności większych lub mniejszych, stosunkowo do gorliwości, pilności i sumienności przyjętych obowiązków.

Ponieważ tym sposobem każdy z pracowników osobiście odpowiada za wykonanie powierzonych mu robót, starać się zatem musi ukształcić odpowiednio, i szukać dróg i środków któreby mu pracę ułatwiały, czyli jednem słowem dawały możność szybko, bez zbytecznych wysileń, wykonać jak największą ilość poleceń pracodawcy, a tem samem i powiększyły jego dochody do możliwych granic.

Rzecz bardzo naturalna, że pojedyńczy człowiek nie jest w stanie sam sobie zaradzić, mimo największych zdolności i chęci, przeszkodzi mu niedostateczność sił fizycznych tak, że bez pomocy innych, nie dopnie swego celu. W tym wypadku łączność koleżeńska, bratnia jest pomocną, a jednoczenie się w kółka tak pracodawców jak pracobierców jest konieczne.

Stowarzyszeni zbierają się w pewnych dniach na pogadanki w lokalach przeznaczonych do tego celu, a pogadanki są nadzwyczaj ważne. Raz dla tego, że przez zetknięcie się majstra z czeladnikiem usuwa się stosunek nieufności, doprowadza do wzajemnego poznania się, ułatwia porozumienie się wzajemne, usposabia do śmiałego wypowiedzenia potrzeb, kłopotów życiowych, działa zbawiennie na pracobierców, którzy słuchając przemów pryncypała, dowiadują się, jak pragnie swój warstat lub fabrykę urządzić, jakich mu sil nie dostaje, lub co przedsiębierze, aby robota szła energiczniej, szybciej i przynosiła tak jemu jak i jego pomocnikom odpowiednie dochody.

W pogadankach takich prawie zawsze rozwija się dyskusya o postępie i ulepszeniu danego rzemiosła w świecie, o urządzeniach za granicą, o wydajności pracy w takiej a w takiej fabryce, o wynalazkach upraszczających fizyczną pracę człowieka. Pracownicy przekonywają się czego im brak, czego uczyć się winni, aby, gdy nareszcie sprowadzoną zostanie maszyna, nie pozostali bez zajęcia, aby obmyślili sobie nowy sposób zarobkowania. Obliczają się tedy z siłami i korzystając z rad swych pracodawców, starają się nabyć to, co im następnie będzie potrzebne.

Widzimy nieustannie, jakie to zamięszania wywołują nowo wynalezione maszyny, wiele to najpracowitszych ludzi, pozostaje bez miejsca, dla tego, że nie są fachowo uzdolnieni. W dzisiejszych naszych czasach olbrzymi ruch w technice, tak że robotnicy posiadający zaledwie pierwiastkowe wykształcenie, tem bardziej ci, którzy nie umieją ani czytać, ani pisać, schodzą na najniższy stopień pospolitych wyrobników i wiodą ciężki, bolesny żywot, boć to naturalne, że niezdolnym, nieumiejętnym niepodobna płacić tyle, ile otrzymuje skończony technik, to jest robotnik obeznany ze swym kunsztem naukowo, postępowo.

Nasi robotnicy zapóźnili się najfatalniej. Dawniejsza nauka, dozwalająca robotnikowi nawet niepiśmiennemu, spełniać mechanicznie swe obowiązki, sprawiła to, że zagranica prześcignęła nas zupełnie. Przemysł, rzemiosła podniosły się wysoko, co spowodowało napływ olbrzymi obcych pracowników, wykształconych fachowo, ztąd zbiorowe oniemal usuwanie naszych pracowników ubożuchnych pod względem nauki i wykształcenia. Doszło do smutnych bardzo następstw. Tysiące rąk rwało się i rwie do pracy, tysiące odpadały i odpadają, bo fabrykanci, przemysłowcy, właściciele wielkich firm nie mogą rywalizować z zagranicą w najdrobniejszych nawet gałęziach wyrobów, dla braku uzdolnienia dotychczasowych pracowników.

Stan ten coraz więcej się wzmaga, coraz potężniejsze, praca coraz mniej dostępna dla tutejszych krajowców, zapotrzebowania rosną, cena robót z powodu ułatwień maszynowych, z każdym dniem zmniejsza się i między rodziną robotniczą nędza szerzy się straszliwie.

Jakiż na to środek, kto zaradzi na tak fatalny los, co przywróci równowagę w stosunkach robotniczych i choć w części osłoni ich od moralnego upadku, od zmarnowania się. Odpowiadamy — własna samopomoc, stowarzyszenie oparte na miłości bratniej, na wzajemnem wspieraniu się, na koniecznem kształceniu nieumiejętnych, na rozumnem zbadaniu obecnych stosunków robotniczych.

O tem wszystkiem pomówimy w następnym artykule.

Strejk w Paryżu.

Nagle wybuchł w Paryżu wielki strejk, rozpoczęli go robotnicy ziemni, a przyłączyli się wkrótce do nich i inni robotnicy; ogólna liczba strejkujących wynosi dotąd 65,000.

Wielu z nich z pewnością nie wie, jak dali się namówić do zmowy; gdyż ludzie ci są zupełnie zadowoleni ze swego położenia i żyją w nawet dość dobrych warunkach, a jednak mimo to musieli przystąpić do strejku.

A więc kto zmusił ich do tego?

Komitet i zgraja płatnych agitatorów, którzy pod naciskiem groźby i pięści zmuszają robotników tańczyć podług taktu, który oni wybijają; gdyż tym panom podoba się nic nie robić i żyć z funduszów kas strejkowych.

A teraz przypatrzmy się bliżej tym podziemnym minom, które strejk ten przygotowały.

W teraźniejszych czasach, kiedy we Francyi na czele rządu stoją masoni czyli wolnomularze, bardzo łatwo przychodzi podżegaczom rewolucyjnym i socyalistycznym łowić rybki w swe sieci.

Z tymi panami połączyło się już lub też dopiero łączy stronnictwo dreyfussowskie, a więc.... żydzi, którym najwięcej chodzi o wybawienie swego współziomka z niewoli; żydzi zaś najwięksi bogacze i kapitaliści, są zazwyczaj głównemi podporami finansowemi lóż masońskich. Dreyfusiadę czyli oczyszczenie od winy ekskapitana z Czarciej Wyspy rozpoczęto z ogromnym kapitałem, lecz wkońcu i pieniądze na nic się nie przydały, gdyż brakowało ludności czyli tłumów, które w dzisiejszej republikańskiej Francyi bardzo wiele znaczą.

A te tłumy były przeciw całej akcyi dreufussowskiej.

Ale czego nie zdziała i nie dopnie to szachrajskie plemie, gdy tylko chce i ma pieniądze przytem do rozporządzenia.

Za pomocą więc brzęczącej monety rozpoczęto nowy plan kampanii i za pomocą tej monety urządzono dzisiejszy strejk.

Nigdy nie ma dogodniejszej pory i więcej czasu na agitacye robotnicze, jak właśnie w czasie strejku. Oto jeden lub drugi, (naturalnie przekupiony brzęczącą monetą) robotnik, który ma cokolwiek poważania i miru u swych kolegów, wchodzi na mównicę i zaczyna w najokropniejszy sposób przedstawiać krzywdy i nadużycia, wyrządzane im przez klasy wyższe, które mają na celu zrujnowanie republiki i przywrócenie monarchii, do tych zaś przedewszystkiem należy duchowieństwo, wyżsi oficerowie czyli sztab generalny, którzy umyślnie pofałszowali akta i listy różne w sprawie Dreyfusa, ażeby sprowadzić na nieszczęśliwą Francyę wojnę z Niemcami.

Takie mówki muszą działać na mniej

inteligentnego robotnika; one nietylko działają ale wprawiają nawet lud gorącego temperamentu w jakiś rodzaj szału czyli sugestyi.

Wtedy rozszalały tłum wybiega na ulicę i wznosi okrzyki: »Precz z armią! Precz z rządem! Niech żyje Dreyfuss! Niech żyje Picquart i Zola!« — a wtedy już cel prawie w zupełności osiągnięty; wtedy nazywa się, że lud przejrzał i życzy sobie oswobodzenia Dreyfussa.

A jakiż czas się do tego lepiej nadaje, jak strejk, gdzie robotnicy żyją w bezczynności.

Czasami jednakże też inaczej się zdarza, czasem rozum bierze górę, wtenczas przychodzi do bójki na pięście między słuchaczami, a najwięcej odbiera zwykle nieszczęsny mówca, który potem ucieka co może, zostawiając «całą Dreyfusiadę» na pastwę roznamiętnionych słuchaczy. Ci dają ujście swemu oburzeniu, rycząc: «Niechcemy żadnej polityki»! Chleba nam dajcie! Chleba nam dajcie!

Ależ macie ten chleb, nawet dość go macie, czemu jesteście głupcami i pozwolicie sobie go wydrzeć, ażeby służyć za narzędzie plemieniu, które od wieków ma w swych zasadach wiary potępienie chrześcijan i wszystkiego co pochodzi od chrześcijaństwa.

Tak się urządza strejki!

A kto na nich najlepiej wychodzi!

Z pewnością nie ten robotnik, który czasami wskutek swej głupoty i lekkomyślności pozbawiony zostanie pracy a przytem naturalnie chleba dla siebie i swej rodziny.

Najlepszy «geszeft« na takim strejku robią panowie agitatorzy, którzy kiesy swe dobrze napchają i którzy by dlatego wiecznie chcieli strejkować.

Przynajmniej świat już tak dojrzał, że przejrzał kto jest główną sprężyną i kto puszcza w bieg przeważnie wszystkie strejki.

A więc kto robi strejki? Ostatecznie wychodzą one prawie zawsze na korzyść zorganizowanego w żydowskim ręku kapitału. Najlepszym dowodem jest obecny strejk w Paryżu, z którego robotnicy nie mogą absolutnie mieć żadnej korzyści. Na małą skalę, tu w Krakowie, przy ostatnim strejku piekarskim, któż na nim zyskał? Czy może nie żydzi?

Parlament robotniczy.

W bieżącym miesiącu odbyło się w Bristol w Anglii doroczne posiedzenie robotniczego parlamentu, t. j. zjazd delegatów angielskich stowarzyszeń robotniczych, zwanych *Trade-Unions*. Instytucya ta, istniejąca już przeszło 30 lat, zajmuje w Anglii bardzo poważne stanowisko. W tym roku wzięło udział 406 delegatów, reprezentujących 1,200.000 robotników. Prezesem kongresu wybrano robotnika O. Grady'ego. Przed kilku laty uchwalono na wniosek jednego z delegatów, że w kongresach robotniczych *nie może nikt brać udziału, kto nie pracuje sam w tym zawodzie, który reprezentuje na kongresie. Tą uchwałą zakneblowano usta zawodowym agitatorom*, którzy sami nie będąc robotnikami, chcieliby decydować o robotnikach i kierować nimi. Uchwała ta miała jeszcze ten skutek, że nawskroś konserwatywni robotnicy, którzy dawniej trzymali się zdala od kongresu, teraz doń przystąpili. Pozostał wprawdzie jeszcze z czasów socyalistycznych rządów pewien balast w postaci różnych czczych rezolucyj, które co rok przychodzą na porządek dzienny i bywają jednomyślnie uchwalane, chociaż żadnego skutku nie odnoszą.

Najważniejszą ze wszystkich spraw, któremi zajmował się tegoroczny kongres, była sprawa utworzenia ogólnego związku wszystkich zjazdów robotniczych w całej Anglii. Powód do tego wniosku dała ta okoliczność, że dwa ogromne strejki, urządzone w tym roku w Anglii, to jest strejk robotników w fabrykach maszyn i strejk węglarzy walijskich, zakończyły się zupełną klęską strejkujących. Autorowie powyżej wspomnianego wniosku wykazywali, że te dwa tak wielkie, a mimo to nieudane strejki pouczają, że zmowy odosobnione, urządzane na własną rękę przez jeden z zawodów, nie mają powodzenia, gdyż kapitaliści działają zgodnie i w porozumieniu i stanowią tem samem olbrzymią potęgę. Wielkiego zapału wniosek ten nie wywołał; nie załatwiono go też ostatecznie i uchwalono zwołać do tej sprawy nowe zgromadzenie w styczniu 1899 r. Zapewne i ten styczniowy kongres nie rozwiąże tej kwestyi, gdyż poczucie solidarności wszystkich rodzajów robotników w Anglii nie jest znów tak silne, jakby socyaliści sobie tego życzyli. W każdym razie odroczenie załatwienia tej sprawy jest oznaką, że w najbliższej przyszłości nie będzie w Anglii wielkich strejków, a to ma doniosłe znaczenie dla przemysłu w całej Europie.

Najlepszy dowód

socyalistycznych kłamstw i matactw dał nam ostatni zjazd socyalistów niemieckich w Stuttgardzie, na który także pan Daszyński, »poseł krakowskiej ziemi« pospieszył.

Pomiędzy innemi poruszono tam bowiem na wniosek jednego z uczestników sprawę bardzo ważną dla socyalizmu. Chodziło mianowicie o to, ażeby przed ludnością wiejską nie odsłaniać prawdziwych celów socyalizmu, lecz ukrywać je zręcznie za parawanem. Jedni byli za tym wnioskiem, podczas gdy inni żądali natarczywie jawności; wywiązała się o to ostra dyskusya, która zakończyła się rozdwojeniem uczestników zjazdu na dwie partye.

Jakież niebezpieczne muszą być dla włościaństwa rzeczywiste cele socyalnej demokracyi, jeżeli sami boją się je odsłaniać!

Pan Daszyński, przedstawiciel »naszych internacyonałów«, na zjeździe niemieckim palnął także mówkę o tutejszej organizacyi socyalistycznej, uważając ją za znacznie niższą od niemieckiej.

My bardzo wierzymy p. Daszyńskiemu, że nasz socyalizm niewiele wart. Powinien był jeszcze dodać, że rzeczywistych socyalistów jest w szeregach jego zwolenników zaledwie garstka, gdyż reszta, to tylko owce, które ciągną za drugiemi, same nie wiedząc, co chcą.

Gdyby jaki Bebel lub Singer raczył przyjechać do nas do Krakowa, zdziwiłby się zapewne bardzo, gdyby poznał przedstawicieli naszego socyalizmu.

Niemiecki socyalista wie przynajmniej, czego chce, ale nasi plotą koszałki opałki o równości majątkowej, a agitują wyłamywaniem drzwi (w sali Rady miejskiej), rozbijaniem zgromadzeń, a cały ich »kunszt polityczny« w harmonijnym okrzyku »hańba!« Z niemieckim socyalistą można przynajmniej gadać, z naszymi mówić trudno, bo nie rozumieją poprostu zwykłej mowy, we wrzaskach upatrując swą wyższość.

Korespondencye.

Kęty, 9 października 1898.

W czasach dzisiejszych, gdzie tyle rzekomych obrońców i opiekunów ludu rozprawia i pisze o podniesieniu i dobrobycie tego ludu, gdzie bezczelni krzykacze najwięcej rej wodzą, tak iż się zdaje, że nie słowa Zbawiciela: »Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię — ale błogosławieni, którzy krzyczą — są sprawdą; z radością powita pewnie każdy prawy katolik wieść o założeniu zakładu OO. Salezyanów na polskiej ziemi, w Oświęcimiu. Przed kilkoma dniami przybył właśnie w tym celu do nas z Turynu z Włoch jeden z OO. Salezyanów, rodowity Polak, który ma odebrać ruiny klasztoru po Dominikanach, wykupione ze składek, zbieranych przez naszego czcigodnego ks. proboszcza. Z wiosną — da Pan Bóg doczekać — OO. Salezyanie rozpoczną budowę kościoła N. Maryi Panny Wspomożenia wiernych, który będzie jednym z najpiękniejszych kościołów w całej naszej ukochanej Ojczyźnie, oraz zakład przy kościele ks. Bosko. OO. Salezyanie w duchu Bożym, bez wrzawy i krzyku więcej przyczynią się u nas dla dobra naszego ludu, niż wszyscy tutejsi krzykacze, jak socyaliści, radykały, którzy szerzą niezgodę pomiędzy dziećmi jednej ziemi i uwodzą lud nasz ładnemi i gładkiemi mówkami.

Gromcie ich tam jak należy w »Grzmocie«, to najlepszy środek, ażeby lud zbałamucony oświecić. Wasz czytelnik Józef.

Spotkanie.

(Dokończenie).

Co gorsza ciągle mię wywoływano z domu, prowadzono na narady, tłumaczono że powinienem się łączyć z innymi, że mi nie wolno usuwać się, kiedy wszyscy o wspólnem dobrem radzą. I tak powoli, powoli wciągnąłem się do tego życia po za domem, mnie częstowano i ja też częstować musiałem. W domu u mnie coraz było gorzej. Moja żona nie ustawała w pracy, ale wkrótce zabrakło jej sił i raz dźwigając kosz z bielizną na strych spadła i złamała nogę. Okropny to był dzień dla mnie. Nie miałem ani grosza a tu gwałtem trzeba było ratować kobietę, szczęściem sąsiadka pobiegła do Towarzystwa ratunkowego, przyjechał wóz i zabrał mi ją do szpitala. Jakby piorun spadł na moją głowę i pozbawił mię woli, energii, stumanił umysł. Dom stał się dla mnie wstrętnym; zacząłem błąkać się po mieście, coraz częściej spędzać południe i wieczory w szynku. Korzystali z tego moi towarzysze:

— A co, lepiej ci teraz mówili, przekonałeś się nareszcie jacy to dobrodzieje nasi pracodawcy. Czy dał ci za twoją pracę, choć papierka na chorobę żony? Coby się z nią stało i z tobą gdyby nieistniało Towarzystwo ratunkowe!

Słuchałem zacinając usta, bo rzeczywiście oni mieli słuszność.

— Tak jest, myślę sobie, powinien był dopomódz mi, przecież oddawałem moją osobę na cały dzień, pracowałem na niego. Powinien odczuwać moje nieszczęście i on także jest mężem i ma rodzinę.

Zacząłem mniej gorliwie pracować, majster się oburzał, gniewał, wymyślał. Coraz zaostrzały się nasze niedobre stosunki. W ostatnią sobotę obciął mi dwa reńskie z zarobku za dwa dni, które opuściłem.

— Panie, powiadam, moja żona w szpitalu, chciałbym choćby szklankę wina zanieść biedaczce…

— To nie trzeba włóczyć się po szynkach, nie trzeba zmawiać się z łotrami, nicponiami, próżniakami, nie trzeba przepijać zarobku tylko pracować, to starczy na wszystko.

— Więc pan nie zwróci mi tych dwóch reńskich?

— Dałem, co się należało.

— To niechże pan sobie kogo innego poszuka, ja się wyzyskiwać nie dam tak haniebnie.

— Ty nicponiu! krzyknął majster, za moje dobro…

Nie słuchałem dalej, wyszedłem trzasnąwszy drzwiami.

Pobiegłem do szynku, gdzieśmy się zbierali, opowiedziałem całą rzecz, na co otrzymałem oklaski i okrzyk:

— Jesteś nasz! Nasz z duszą i ciałem.

Pierwszy raz upiłem się tak uczciwie, że nazajutrz znalazłem się na ulicy w błocie. Nie mogąc trafić do drzwi, padłem w rynsztok i usnąłem. Nie będę ci opowiadał szczegółów, dodam tylko że od tego dnia wracałem do domu zawsze nietrzeźwy. Co można było wynosiłem, byle się tylko oszołomić wódką.

Raz znalazłem się w tym stanie, że już nie miałem co sprzedać, przeglądając kąty w domu znalazłem mojej żony jakąś starą sukienkę.

— Jej nie ma, niech i to pójdzie na marne.

Zastawiłem za butelkę wódki i szczęśliwy że się w własnym domu ugoszczę, zamknąłem drzwi, siadłem na kuferku i powoli zacząłem pić z butelki. W izbie prawie nic nie było oprócz pustego bez pościeli łóżka, kilku stołków, stołu i gratów kuchennych, nawet obraz ze ściany sprzedałem. Piję, ale jakoś upić się nie mogę, coś dziwnego dzieje się ze mną, to mi coś świta przed oczami, to jakieś przebłyskują krwawe płomyki, to mię śmiech porywa, to

Nowy Targ, 11 października 1898.

Szanownej Redakcyi

poczuwam się do obowiązku donieść cośkolwiek o naszych stosunkach, ażeby czytelnicy »Grzmotu« dowiedzieć się mogli, jak źle jest pobłażać żydom.

Nasze miasto jest tegoż najlepszym dowodem. Przed kilkudziesięciu laty zaledwie kilka żydowskich familij tutaj mieszkało, a dzisiaj jakże inaczej u nas wygląda. Przyjedź tylko do Nowego Targu w szabas, a zobaczysz gromady żydowstwa w surdutach, w ćwikierach na nosach, spacerujących po ulicach. U nas już doszło tak daleko, żeśmy wszyscy zależni od żydów; gdyż są oni tutaj właścicielami domów, kupcami, dyrektorami; tak że chrześcianin jest zmuszony nietylko u żyda mieszkać, ale nawet popierać go materyalnie, kupując u niego.

Lecz to jeszcze nic!

W naszem towarzystwie zaliczkowem są dyrektorami żydzi i rada nadzorcza składa się także z żydów; a chrześcianie zrozumieć tego nie mogą, że dają tym żydowskim furmanom bicz na siebie, powierzając im swoje kapitały.

Kto znał miasteczko nasze przed kilku laty, temu trudno obznajomić się będzie z jego dzisiejszą fizyonomią; wówczas żyd nie śmiał prawie pokazać się na ulicy, a dzisiaj...

Ja sam pamiętam nawet, jak pierwszy żyd do Nowego Targu wjeżdżał, trwożliwy i nieśmiały, kłaniając się na wszystkie strony, pamiętam jak w pierwszych czasach podchlebiali nam żydzi i starali się pozyskać nasze zaufanie, żeby nas potem módz lepiej wyzyskać, a dzisiaj ci sami żydzi rządzą nami i naszem miastem.

Chciałem tylko czytelnikom »Grzmotu« dać dowód, jakie skutki wynikają z tego, gdy się żyje z żydami w zgodzie i pozwala się im na wszystko.

Moje zdanie jest: występować ostro przeciw nim, nie popierać ich ani materyalnie ani moralnie, a prędko pozbędziemy się tego szachrajskiego plemienia.

»Grzmot« jest tu licznie czytany i ma bardzo wielu zwolenników.

Przyjaciel *„Grzmotu“*.

Z ruchu robotniczego zagranicą.

Robotnicy w Poznańskiem. Ze wszystkich trzech zaborów w najlepszem położeniu materyalnem znajdują się robotnicy i rzemieślnicy polscy pod zaborem pruskim.

Zwyczajny wyrobnik zarabia w Poznaniu tygodniowo około 11—18 marek, t. j. około 8—9 zlr. a życie jest tam znacznie tańsze niżli u nas. Najlepiej opłaca się murarstwo i ciesielstwo, dobry murarz lub cieśla zarabia tygodniowo do 30 marek (17 zlr.). Najgorzej płatne są szewstwo, malarstwo i stolarstwo. Lecz i rzemieślnicy tych zawodów nie mają powodu narzekać.

Ale nietylko pod względem materyalnym stoją oni o wiele wyżej od robotników tutejszych, ale i pod względem moralnym, t. j. iż są światlejsi, rozumniejsi i oświeceńsi.

Przy ostatnich wyborach do parlamentu otrzymał w okręgu poznańskim kandydat socyalistyczny tylko 800 głosów na ogólną liczbę 20.000

Czyż to nie radość dla społeczeństwa tamtejszego przynajmniej z jednej strony, że lud nasz tamtejszy umie już zdrowo politycznie myśleć, i nie da się wziąść na lep gładkiemi mówkami przy kieliszku «panów socyalistów z profesyi».

Tak nazywają w Poznańskiem tych panów, którzy czują nieprzezwyciężony wstręt do pracy, żyją z łaski kasy agitacyjnej, włócząc się dzień cały od knajpy do knajpy. «Równość dla wszystkich stanów». «Dlaczego my mamy pracować na bogaczów i kapitalistów», te i tym podobne szumne frazesy znajdują się prawie ciągle w ich ustach. Ale lud nasz poznański nie jest także głupi, ażeby się dał wziąść na lep i przytem naturalnie dobrze na tem wychodzi, gdyż patrząc swej pracy dojdzie może kiedyś przynajmniej do miernej zamożności.

Sprawa pieczywa krakowskiego.

Jest na wszystko sposób, a więc i na upór krakowskich piekarzy się znalazł. Kiedy kilka miesięcy temu cena mąki znacznie poszła w górę, wtedy piekarze krakowscy oświadczyli jednomyślnie i uchwałę swoją ogłosili plakatami mieszkańcom, że nie mogą dalej wypiekać jednocentowych bułek i że wszystkie rożki, bułki i bułeczki będą odtąd 2 ct. kosztować. Wiadomość tę przyjęto a właściwie musiano przyjąć do wiadomości, ale cóż było robić! Piekarz sam mąki nie robi, a że ta znacznie podrożała, więc i on musi za nią więcej zapłacić a z tego wynika, że i pieczywo musi podrożeć.

Żniwa tegoroczne udały się prawie wszędzie, u nas zaś w Galicyi znakomicie, to też i mąka nagle spadła i to znacznie w cenie. Okoliczność ta jednak nie skruszyła serc piekarzy krakowskich i dalej pieką bułki dwucentowe tej samej wielkości co i przedtem. Magistrat upomniał ich i wezwał, żeby cenę pieczywa zmniejszyli, na co oni jednak odpowiedzieli, że nie mogą tego uczynić, bo chociaż mąka staniała, za to muszą więcej płacić czeladnikom, że opał podrożał i t. d.

Po takiej odpowiedzi zaproponowała Rada miejska *podgórskim piekarzom* wypiekanie tańszego pieczywa i o dziwo, oni propozycyę tę przyjęli, a więc spodziewają się, że nie tylko nie zbankrutują na tem, ale owszem zarobią i to może porządnie, bo całe zapewne miasto u nich kupować będzie. A więc dawno niewidziane bułki centowe i półtoracentowe wrócą napowrót a nabywać je można będzie w umyślnie w tym celu urządzonych przez Radę miejską budkach i sklepikach.

G.

Z naszych stowarzyszeń.

Stowarzyszenie „Przyjaźni“ na Zwierzyńcu. Dnia 9 b. m. odbył się w naszem Stow. odczyt prof. dr. Kozłowskiego, na który licznie przybyli członkowie z rodzinami.

Za odczyt ten niezmordowanego pracownika w szeregach robotniczych, który oświeca nasze umysły i treścią swoją trafia do naszych pojęć, składamy staropolskie «Bóg zapłać».

Dodać wszakże winniśmy, że gdyby więcej takich pracowników pospieszyło z odczytami do naszych Stowarzyszeń nietylko, że spotkaliby się z uczuciem wdzięczności, wyświadczyli przysługę społeczeństwu, ale wyszłoby to na korzyść robotnikom.

Każdy taki odczyt w przystępnej i interesującej formie wypowiedziany, znajdzie zawsze wielu chętnych słuchaczy i w krótce stać się może silną zaporą chroniącą od przystępu teoryi przewrotu.

Po skończonym odczycie zgromadzeni z wydziałem na czele, rozdzielili kwotę 16 zlr. zebraną drogą centowych składek przy robocie, jako zapomogę pomiędzy starszych, nie mogących pracować robotników.

Już to przyznać należy członkom Stow. «Przyjaźni» na Zwierzyńcu, że nie zapominają o swojej starszej braci i każdego roku w jesieni przychodzą im z pomocą, za co słusznie za przykład ich stawiamy.

Sekretarz.

Co słychać u nas i zagranicą?

Wiedeń. W najsilniejszej partyi obstrukcyi niemieckiej, w klubie niemiecko-ludowym, nastąpiła secesya wskutek niezadowolenia z nowego sposobu obstrukcyi, w którym porzucono formę gwałtowną, a natomiast postanowiono ubić obrady nad ugodą austryacko-węgierską przewleczeniem rozpraw. Z tegoż powodu wystosował deputowany dr. Bareuther list do prezesa tejże partyi Steinwendera, w którym tłómaczy swe wystąpienie z partyi tem, że w sprawie postępowania przeciw rządowi jest z większością klubu niemieckiej partyi ludowej nie zgodny.

Żydowskie agentury rozsiewają wieści jakoby Polacy zniechęceni wygórowanemi żądaniami Czechów, proponowali zniesienie rozporządzeń językowych, a zastąpienie ich nowemi, korzystniejszemi dla Niemców. Tymczasem Koło polskie postawiło tylko dość słuszną zasadę, że sojusz z Czechami nie wymaga jeszcze bezwzględnego popierania ich we wszystkich sprawach; przeciwnie, postanowiono wpływać na nich, ażeby starali się zastosować do wymagań i żądań całej prawicy, a nie kierowali się egoistycznemi i samolubnemi pobudkami.

Nowych usiłowań w sprawie rozporządzeń językowych można się każdej chwili spodziewać; będą one jednakże tylko miały charakter wyjaśnień niektórych obecnie niezrozumiałych punktów; w każdym razie nie potrzebują się Czesi obawiać nowego uszczerbku na niekorzyść swej narodowości.

Stan wyjątkowy nareszcie został zniesiony w niektórych powiatach i to w Białe, Dąbrowie, Kolbuszowie, Łańcucie, Mielcu, Ropczycach, Tarnobrzegu, Wadowicach, Żywcu i Nisku.

O naszym biednym Krakowie panowie we Wiedniu z pewnością zapomnieli.

Rzym. Ojciec św. przyjmował w tych dniach pielgrzymów francuskich, dążących do ziemi świętej. Tajny podkomorzy papieski odczytał im pismo odręczne w którym Ojciec św. ponownie stwierdza prawa protektoratu Francyi nad chrześcijanami na Wschodzie. Pomiędzy innemi poruszył Ojciec św. także w swem piśmie kwestyę socyalną i mówi:

«Jeżeli demokracya francuska będzie chrześcijańską, to niewątpliwie zapewni ojczyźnie waszej przyszłość, rozwój, pokój i szczęście. Jeżeli jednak hołdować będzie

---

znowu jakaś ciemność napełniła izbę, zdaje mi się że się gdzieś unoszę, lecę, dobrze mi teraz, ostatni łyk z butelki i nie wiem co się dalej stało.

Jak długo trwała nieprzytomność moja, trudno ci opowiedzieć. Kiedy otworzyłem oczy uczułem okropny ból w głowie, chciałem się podnieść z podłogi na której leżałem ale nie mogłem. Która była godzina nie wiem. Nagle cicho otwierają się drzwi i ukazuje się wybladła postać mojej żony. Krzyknęła i zemdlała.

Jan urwał, ocierając oczy pełne łez. Wojciech patrzył na niego przerażonym wzrokiem.

— I cóż dalej? rzekł nieśmiało.

— Nie wiem, nie powiem, ta chwila straszna dla mnie dziś jeszcze jest tajemnicą. Czy ratowałem moją żonę, czy miałem tyle przytomności aby paść jej do nóg przebłagać za moją nikczemność, czy jaki inny wypadek dopomógł że się sama dźwignęła i otuliła swą opieką łotra-męża — nie wiem. Tyle ci powiem, że skoro otworzyłem oczy, usłyszałem:

— Będzie żył, wyzdrowieje!

Były to słowa lekarza i wnet też uczułem czyjąś rękę na mojej twarzy, to ona, mój anioł opiekuńczy, moja żona!

Wyzdrowiałem przy pomocy państwa mieszkającego w tym samym domu na pierwszem piętrze. Oni to zaopiekowali się moim losem i mojej kobiety, nie szczędząc nic na lekarza i lekarstwa. Pan Z. był to obywatel z prowincyi, chwilowo bawiący u swojej córki.

Dzięki mojej żonie, która szczerze opowiedziała mu o naszem smutnem położeniu, Pan Z. ofiarował mojej żonie miejsce kucharki we dworze a mnie przeznaczył do dozoru maszyn i robotników w cukrowni. Wyjechaliśmy właśnie w chwili, kiedy nasza wiara rozpoczęła najrozmaitsze walki z pracodawcami, urządzała strejki i bójki na ulicach.

— Żałuj mój kochany, znano cię jako bardzo zdolnego rzemieślnika a dla rzemieślników teraz otwiera się świetna przyszłość.

— Przyszłość na ruinie całego społecznego porządku, rzekł Jan smutnie. Dziękuję. Ja po staremu wierzę w Boga, korzę się przed jego wyrokami, spełniam me obowiązki jako chrześcijanin, nie pragnę cudzego, nie żądam nowości i dziękuję Wszechmocnemu Stwórcy że mi pozwolił opamiętać się. Mam rodzinę, tę kocham całą moją duszą, dla niej poświęcam życie, i codziennie błagam Boga, by mi dodał siły utrzymać ją czystą, nieskazitelną, poczciwą, jako jedyną podstawę ludzkości!

Robotnicy katolicy — rozszerzajcie „Grzmot“ bo to wasz organ.

rewolucyi i socyalizmowi, jeżeli niedorzeczne będzie mieć dążności, które niszczą podstawy życia społecznego, to wkrótce zgotuje szczególniej sferom robotniczym nędzę, niewolę i zgubę».

Są to bardzo doniosłe i ważne słowa, które także i do naszych stosunków odnosić się mogą.

Ojciec św. stwierdza tu, że kościół popiera demokracyę, jeżeli ona jest zgodną z zasadami chrześcijaństwa, a potępia przewrotne dążności socyalizmu i anarchii.

Niemcy z powodu tego dostali znów szczutka w nos, gdyż po przyjęciu pielgrzymów francuskich, poseł przy Watykanie, Bülow natychmiast został odwołanym.

Cesarz niemiecki wybiera się bowiem w tym miesiącu także do ziemi świętej; z tegoż powodu byłoby «niemiaszkom» bardzo na rękę, gdyby Rzym raczył im także jakieś prawa przyznać na Wschodzie; Ojciec św., nietylko że się nie przychylił do ich żądań, ale daje im nawyraźniejszą odprawę w piśmie do pielgrzymów słowami: «Ponownie stwierdzam protektorat Francyi na Wschodzie».

Mocarstwa europejskie biorą się energicznie do dzieła, celem stłumienia ruchu anarchistycznego. Projektują dlatego konferencye międzynarodową, w której wezmą udział urzędowy wszystkie państwa. Najwięcej około tej sprawy krzątają się Włochy, gdyż one są ojczyzną anarchistów i mają z niemi bardzo wiele do walczenia. Włoski minister spraw zagranicznych ułożył już notę. Nota zaznacza, że wobec zbrodni genewskiej, która świat cały przeraziła, państwa muszą się energicznie wziąść do dzieła, aby opanować i stłumić jaknajprędzej niecne i zwierzęce cele anarchizmu, i proponuje do zwalczenia anarchii następujące środki: 1. Zawieszenie prasy anarchistycznej. 2. Wypędzenie wszystkich anarchistów. 3. Tajne sądzenie spraw anarchistycznych. Rządy austryacki, francuski i niemiecki bardzo przychylnie powitały tę notę i zapowiedziały swój udział w zapowiedzianym kongresie.

Francya. Wobec oświadczenia ministra wojny, armja i sztab generalny francuski długo jeszcze będą narażone na bezecelne wyzwiska żydów.

Minister wojny oświadczył bowiem, że jeżeli rewizya procesu Dreyfusa będzie się odbywała jawnie, to będzie tylko komedyą prawniczą dla trzech powodów.

1) Zachodzi materyalna niemożliwość dostarczenia tajnych dokumentów;

2) Nie można wskazać osób, które otrzymały dokumenty, stwierdzające winę Dreyfusa;

3) Jest niemożliwem, dla wielu przyczyn, stawić przed sąd francuski niektórych świadków; jak naprzykład ambasadorów obcych mocarstw, gdyż wymuszenie od nich świadectwa grozić by mogło naruszeniem pokoju europejskiego.

Dlatego też syndykat żydowski czyli dreyfusowski coraz bezczelniej występuje we Francyi. Na ulicach Paryża ciągle wielkie zbiegowiska. Jeżeli ktoś nie chce głośno zamanifestować swoje zapatrywanie na sprawę kapitana żyda, musi się przyłączyć do jakiejś większej grupy towarzyszy, bo inaczej płatny motłoch syndykatu żydowskiego *zmasakrowałby* go na śmierć. Cała prasa francuska patryotyczna różnych kierunków gromi ich należycie, ale cóż to znaczy, kiedy oni mają... pieniądze.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 października **1820** uroczystość sypania mogiły Kościuszki. **17** października **1672** Tatarzy występują przeciw Moskwie za Polskę. **1676** Pokój z Tatarami zawarty pod Żurawnem. **18** października **1528** Zygmunt August obrany W. księciem litewskim. **19** października **1813** śmierć ks. Józefa Poniatowskiego w nurtach Elstery. **20** października **1830** dzień pierwotnie naznaczony przez spiskowych do rozpoczęcia powstania polskiego w Warszawie. **21** października **1796** ostateczny rozbiór Polski.

Ks. Stojałowski wniósł, jak donoszą miejscowe dzienniki, oskarżenie nietylko przeciw redaktorowi *Dziennika polskiego*, panu Ostaszewskiemu-Barańskiemu, ale także przeciw ks. Adamowi Sapiesze, podając, że ks. Sapieha rozsiewaniem najprzód owych nieprawdziwych pogłosek spowodował dr. Barańskiego do opublikowania artykułu o stosunkach ks. Stojałowskiego z władzami moskiewskiemi w Warszawie. Na świadka powołał ks. Stojałowski także szefa żandarmeryi z Warszawy, generała Broka, wobec tego wszystkiego rozprawa ta prawdopodobnie się tak nie odbędzie, jak sobie tego ks. Stojałowski życzy.

Głośna sprawa pobicia członków naszego stowarzyszenia i stowarzyszenia «Przyjaźni» w dniu 17 kwietnia b. r. w ujeżdżalni pod Kapucynami pod protektoratem posła Daszyńskiego, zakończyła się w przeszły poniedziałek zasądzeniem......... jednego socyalistycznego warchoła, Tellera, nie za obrażenie cielesne, lecz tylko za przekroczenie §. 411 u. k. na 13 dni aresztu albo 15 złr. grzywny. Podług rewizyi lekarskich zbrodnia napadu spowodowała kilkunasto dniowe nadwyrężenie zdrowia i niezdolności do pracy, głównie poszkodowanego adwokata dr. Dobiji; oprócz tego Teller znany jest w mieście jako zawodowy «bokser», i kilkakrotnie już za to był karany. Główny sprawca tego szkandalu i podżegacz motłochu socyalistycznego J. Englisch, został uwolniony od winy i kary. Sprawa, uważana najprzód jako gwałt publiczny, toczyć się miała w sądzie kryminalnym, prokuratorya stawiła jednakże później wniosek o ukaranie tylko za przekroczenie. Naco się zdadzą wszystkie «stany wyjątkowe« i «sądy doraźne», jeżeli socyalistycznym bokserom uchodzi bezkarnie używanie pięści na zgromadzeniach politycznych.

U nas już taki zwyczaj!!

Uroczystość otwarcia roku szkolnego 1898/9 w uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się w sobotę. W kościele św. Anny odprawił ks. dr. Gabryel nabożeństwo, na którem był obecny senat akademicki, wszyscy profesorowie, młodzież akademicka i grono publiczności. Po nabożeństwie przeszedł cały orszak do auli *Collegii novi* i tu odbyła się uroczystość inauguracyjna. Pierwszy zabrał głos prorektor ks. Knapiński, i dał obraz ruchu i działalności uniwersytetu w roku ubiegłym, potem przemawiał obecny rektor dr. Kleczyński i ogłosił nowy rok szkolny za otwarty.

Zawsze my, nigdy oni. Głośną była swojego czasu sprawa Józefa Gajewskiego, majstra murarskiego, który w czerwcu r. b. wskutek doniesienia kilku żydów dostał się do więzienia o rzekome podburzania antysemickie. Biedny Gajewski przesiedział wówczas 5 tygodni w sądzie kryminalnym i w areszcie śledczym i nic nie pomogły ani prośby żony i dzieci, które w tym czasie o mało z głodu nie zginęły, ani wstawiennictwo osób znających go, jako człowieka najspokojniejszego w świecie, dopiero notatka w kronice jednego pisma, użalająca się srodze na krzywdę Gajewskiego, zdołała do tego stopnia wzruszyć odnośne władze, że pokrzywdzony tegoż samego dnia wolność odzyskał. Dnia 7 bm. rozegrał się przed tutejszym sądem epilog tej sprawy, Gajewski bowiem zapozwał pięciu żydów, którzy na niego doniesienie zrobili, o oszczerstwo i fałszywy donos, a sąd powiatowy na podstawie zeznań komisarzy tutejszego starostwa, pp. Dobrowolskiego i Żeleskiego, którzy jednozgodnie stwierdzili, że wszyscy oskarżeni na dwa zawody przedstawili protokolarnie p. Gajewskiego, jako podburzającego przeciw żydom i niebezpiecznego buntownika, co też spowodowało aresztowanie p. Gajewskiego. Sąd po rozprawie skazał czterech żydów: Majera Majerczyka, Gersona Bestera, J. Rosenwalda i Abrahama Rosenzweiga, każdego na 14 dni aresztu. Zastępca prawny oskarżyciela dr. Antoni Dobija zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary i od uwolnienia jednego z oskarżonych, Dawida Meltzera. Gajewski prócz tego jako przedsiębiorca prywatny, wytoczy zasądzonym proces w drodze cywilnej o odszkodowanie z powodu utraty robót przy budowie w parku dra Jordana i nowego domu p. T. Będzikiewicza. Oto jeden obrazek więcej ilustrujący następstwa stanu wyjątkowego w Galicyi.

Bezpłatna nauka czytania, pisania i rachunków w szkole dla dorosłych w Krakowie już się rozpoczęła i odbywa się w niedzielę i święta od godziny trzeciej popołudniu. Zapisywać się można na miejscu t. j. w szkole św. Floryana przy Placu Matejki na Kleparzu w każdą niedzielę od godz. 11—1 i od 2—4.

Przy tej sposobności polecamy bardzo praktyczny elementarz, czyli tak zwaną **„szkółkę czytania“** p. Kaszyckiego, nauczyciela w Łobzowie. Jesto podręcznik znakomity dla tych, którzy w domu bez pomocy nauczycielskiej chcą się nauczyć czytać. Cena bardzo przystępna, bo jedna taka *„szkółka“* kosztuje tylko 33 cnt. z przesyłką.

Składki.

Na fundusz prasowy złożył p. W. Zuzek imieniem stow. Przyjaźń w Prądniku czerwonym 10 cnt.

Ogłoszenia.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.